Nr. 45 | Kraków, piątek 25 lutego 1910 | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Lud a parlament.

Kraków, 24 lutego.

Parlament rozpoczyna dziś obrady w sytuacyi bardzo poważnej. Nie owe „trudności" parlamentarne, które ostatecznie wszystkie obracają się dokoła kwestyi, kto ma zostać ministrem, nie owe targi pomiędzy stronnictwami nazywamy poważną sytuacyą. Są to bowiem fraszki w porównaniu z położeniem, w jakiem się znajdują obecnie masy ludności. *Brak pracy*, uniemożliwiający egzystencyę licznym zastępom robotników, oraz *drożyzna* rosnąca w zastraszający sposób — oto rzeczywiste klęski, oto istotne cierpienia ludu. Tu czekają parlament ważne zadania, nieskończenie ważniejsze od wszelkich intryg i machinacyj, stanowiących „politykę" austryacką.

Drożyzna doszła bowiem do takich rozmiarów, że zbyć nie można tej kwestyi ani frazesami, ani półśrodkami. Ludziom rozumnym z rożnych obozów, jeżeli tylko umieją głębiej wnikać w istotę rzeczy, otwierają się już dziś oczy i niejeden z nich zaczyna przyznawać, że niema przesady w tem, co mówią socyaliści o źródle drożyzny i o środkach przeciwdziałania jej. Człowiek tak konserwatywnych przekonań, jak profesor wiedeński baron Myrbach świeżo ogłosił drukiem broszurę o drożyźnie, w której stwierdza, że „drożyznę musimy przyjmować jako konieczny skutek obecnych stosunków i rozwoju gospodarczego, *dopóki istniejący system gospodarczy nie dozna zupełnego przeobrażenia*". Wyprowadza on stąd wniosek, że aby usunąć drożyznę, „musiałyby się dokonać gruntowne zmiany w ekonomicznych poglądach sfer miarodajnych w polityce gospodarczej, albo *też musiałyby dojść do władzy politycznej te warstwy, które już teraz dążą do radykalnego przeobrażenia systemu gospodarczego*".

Do takich wniosków dochodzi *niesocyalista*, naukowo badając nawskróś przewrotną i wrogą interesom ludu pracującego politykę gospodarczą Austryi. Zbija on fałszywe twierdzenie, jakoby wzrost płac roboczych wywoływał drożyznę, potępia politykę wysokich ceł rolniczych i przemysłowych i podnosi te wszystkie żądania, które stanowią treść polityki ekonomicznej proletaryatu.

Przytaczamy ten głos znamienny, pochodzący od burżuazyjnego uczonego, gdyż dowodzi on, że nauka objektywna, wolna od zaślepienia ciasnymi, drobnostkowymi interesami dnia, przyznaje słuszność temu, co przedstawiciele socyalnej demokracyi w parlamencie głoszą oddawna — dotychczas bezskutecznie. Posłowie burżuazyjni z karygodnem lekceważeniem odnoszą się do tej piekącej kwestyi. Komisya drożyźniana Izby posłów, zwołana na 22 b. m., nie mogła odbyć posiedzenia — dla braku kompletu. Socyalistyczni członkowie tej komisyi postanowili wobec tego użyć wszelkich środków, aby przecie komisya mogła spełnić swoje zadanie i jak najrychlej ustalić główne przyczyny drożyzny i środki jej zwalczania.

Parlament powinien zrozumieć, że to sprawa najbardziej lud obchodząca. Masy ludowe doprawdy dyablo mało troszczą się o to, jak wypadną „kombinacye" stronnictw w parlamencie i „rekonstrukcya" gabinetu — a żądają od parlamentu przedewszystkiem chleba powszedniego, ulżenia nędzy, zatamowania drożyzny.

Niepowodzenia regimentarza.

Biedny p. Głąbiński! Trudno się oprzeć uczuciu litości, gdy się czyta sążnistą jego mowę, którą zagaił pierwsze posiedzenie Koła polskiego przed zebraniem się parlamentu. Mowa ta — to *plaidoyer* we własnej obronie. Przykra sytuacya, jeżeli się wogóle bronić potrzeba, a cóż dopiero, jeżeli się nie można bronić inaczej, tylko tak, jak to uczynił p. Głąbiński.

Bronił się on mianowicie przed zarzutem, że pod jego przewodnictwem Koło polskie na psy zeszło, że straciło wszelki wpływ w parlamencie. My to oddawna powtarzamy, tym razem jednak stwierdzenie tej prawdy, smutnej dla Koła, wyszło z jego własnych szeregów. Zabolało to p. prezesa, bardzo zabolało. Więc wygłosił długą mowę, aby przekonać wszystkich wobec i każdego z osobna, że „nie jest tak źle" i że „jakoś to będzie". To bowiem jest krótki sens długiej mowy p. Głąbińskiego, który zapewniał Koło, że nie jest on bynajmniej gorszym regimentarzem, niż ci, co przed nim buławę Koła dzierżyli; legendą jest, co powiadają o słabości obecnego Koła w porównaniu z dawniejszem; już od upadku hr. Kazimierza Badeniego podupadło stanowisko i wpływ Koła polskiego w parlamencie; i za poprzednich regimentarzy nie było lepiej niż obecnie; przecie i my niejedno zrobiliśmy; postaraliśmy się o sankcyonowanie niektórych ustaw uchwalonych przez sejm — czy to bagatela? postaraliśmy się o zmianę przepisów o kolczykowaniu świń — któż ośmieli się zaprzeczyć, że Koło jest potężne, a ja jestem dzielnym regimentarzem?! sprawa kanałów „niezupełnie załatwiona", ale jakoś to będzie...

Tak mówił p. Głąbiński. Czy przekonał Koło polskie o jego potędze i o swojej własnej wielkości — to okaże może dyskusya polityczna, którą Koło ma przeprowadzić. Że kraju nie przekonał — tego może być pewnym.

Jubileusz Bebla.

Siedmdziesięcioletnią rocznicę urodzin Bebla obchodził uroczyście cały niemiecki proletaryat. Mieszkanie Bebla w Berlinie zapełniono zupełnie kwiatami. Wśród mnóstwa znaków czci wyróżnia się wspaniały album, zawierający adresy wszystkich partyj Międzynarodówki. Nietylko europejskie partye, ale całego świata są tu reprezentowane. Gazety socyalistyczne całego świata oraz wiele gazet burżuazyjnych zamieściły artykuły o Beblu. W Berlinie zaś zgotowano Beblowi miłe przyjęcie, na którem zjawił się zarząd partyjny, generalna komisya, frakcya parlamentarna, frakcya sejmu pruskiego i Rady miasta Berlina, redakcya „Vorwärts" oraz tow. poseł Adler z Austryi i tow. poseł Guesde z Francyi. Tow. Dietz wygłosił uroczystą mowę; tow. Adler składał życzenia imieniem austryackiej socyalnej demokracyi; imieniem francuskich socyalistów przemawiał towarzysz Guesde. W serdecznych słowach dziękował Bebel. W imieniu komisyi zawodowej przemawiał tow. Döblin. — Uroczystość partyjna odbędzie się 25 b. m.

* * *

Rocznicę urodzin Bebla obchodzono w Paryżu uroczyście na ogromnem zgromadzeniu socyalistycznem. Przewodniczył tow. Dubreuil, sekretarz francuskiej partyi socyalistycznej. Mowy wygłosili tow.: dr *Franck*, poseł do parlamentu niemieckiego: „Bebel, jako człowiek i polityk", i tow. poseł *Jaurès*: „Bebel i Międzynarodówka". Zgromadzenie zamieniło się w potężną manifestacyę międzynarodowej solidarności socyalistycznej.

Konstytucya bośniacka.

Ogłoszona 20 b. m. proklamacya cesarza o nadaniu Bośni i Hercegowinie konstytucyi, obejmuje cztery osobne ustawy: 1) statut krajowy, 2) ustawę wyborczą i regulamin dla sejmu, 3) ustawę o zgromadzeniach i 4) o utworzeniu Rad powiatowych.

Gdyby ustawy te były ogłoszone przed 2 laty, przynajmniej w lecie 1908 r., kiedy Turcya przeprowadzała swe odrodzenie, mogły wówczas wywołać w ludności Bośni zadowolenie i pewne uczucie wdzięczności; teraz natomiast wszyscy wiedzą, że konstytucya została nadaną pod przymusem, pod wpływem znanych zajść po aneksyi i dlatego ludność — naturalnie z wyjątkiem tych kół, które każdy rządowy krok przyjmują z entuzyazmem — traktuje ją chłodno i obojętnie. A jest to tem bardziej uzasadnione, że konstytucya nadaje pozorne swobody, a nawet wymierzone skąpo prawa otacza tylu zastrzeżeniami i obostrzeniami, że nie można wymagać, aby ludność była zadowoloną i uważała to za spełnienie danych jej przyrzeczeń.

Przedewszystkiem nie został określony prawno-państwowy stosunek krajów anektowanych. Nie należą one ani do Austryi, ani do Węgier; nie są też osobnym organizmem ani też częścią „państwa austryacko-węgierskiego", gdyż państwo takie prawnie nie istnieje. Stąd też wynikają niemiłe konsekwencye; np. w sprawach wojskowych, w sprawach polityki handlowej itd. sejm krajowy nie ma zupełnie głosu. Koszta swego kontyngentu wojskowego Bośnia opłaca sama, a zarządza nim wspólny minister wojny przy pomocy delegacyi. Taryfy handlowe i umowy z obcemi państwami, które obowiązują także Bośnię, i nadal będą uchwalać parlamenty austryacki i węgierski.

Taką samą połowiczność okazują i ustawy regulujące stosunki wewnętrzne. Do sejmu krajowego wybierać się będzie wprawdzie na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania, ale obok tego ustanowiono kurye, złożone z 20 wirylistów i z 18 reprezentantów wielkiej posiadłości, najwyżej opodatkowanych i urzędników. Dalej przychodzi niezwykłe postanowienie: posłowie są wprawdzie nietykalni, ale mowy wygłoszone przez nich w sejmie nie mają prawa nietykalności i mogą uledz konfiskacie. Marszałka sejmu, podobnie jak we wszystkich innych ordynacyach sejmowych, mianuje cesarz, a regulamin nadaje mu tak rozległe prawa, że robi go prawie dyktatorem sejmu.

Ustawa o zgromadzeniach ma też swoje kuryoza. Np. dozwolone są zgromadzenia na podstawie § 2, podobnie jak u nas, ale z tą różnicą, że liczba zaproszonych nie może przekroczyć stu osób.

Ponieważ ludność Bośni i Hercegowiny, która dotąd żyła formalnie pod stanem wyjątkowym, z tęsknotą oczekiwała konstytucyi, nie mogło się obejść bez tego, że taką konstytucyę przyjęła z niezadowoleniem. Świadectwem tego są demonstracye w Mostarze, o których we wtorek doniosły telegramy.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

11)

— Tak, tak! — rzekł major z grymasem. — Wlazłeś pan akurat w sam środek bagienka, i Bóg jeden wie, coś pan swą niezręcznością narobił. Rozważ pan tylko na chwilę położenie. Trust stalowy jest na tyle sprytny, że sprzedaje w ojczyźnie swe wyroby o pięćdziesiąt procent drożej, niż za granicą; ba, nawet dywidendy obniża! Wydatki ogranicza, gdzie tylko może, skutkiem czego materyał, którego dostarcza, jest lichy. I oto teraz właśnie zjawia się Wyman, jedyny człowiek w Wall Street, co się odważa grozić staremu Watermanowi; pisze w dziennikach artykuł za artykułem o lichym materyale szyn stalowych, które są powodem wielkich katastrof na jego kolejach. Przenosi wszystkie swe kontrakty na kompanię wyrobów stalowych Missisipi, która podlega trustowi. Zasypuje Towarzystwo zamówieniami i maszyny kompanii biegają odtąd dzień i noc. I oto właśnie wówczas zjawia się pewien młody człowiek, który chce ze swą nędzną kolejką deptać po piętach Towarzystwu, i plany swoje przedstawia właśnie Jimowi Heganowi!

Major doszedł już do kulminacyjnego punktu swych rozumowań. Wpadł przytem w takie wzruszenie, że chcąc nad niem zapanować, począł chrząkać i chichotać, przyczem rumiana jego twarz śmiesznie drżała, a częste ataki podagry w wielkim palcu u nogi wykrzywiały ją chwilami boleśnie.

— Cobyś pan teraz zrobił? — spytał go Montague po chwili.

— Nie sądzę, żeby tu było coś innego do zrobienia — rzekł major — jak żebyś pan swe papiery zatrzymał. Jeżeli pan będziesz głośno swój projekt przedłużenia linii obwieszczał, kupi je kilku udziałowców kompanii stalowej po pańskich własnych cenach.

— Już ja ich w jakiś sposób nastraszę — rzekł z uśmiechem Montague.

— Jabym jeszcze coś spróbował — ciągnął major. — Sprawa ta musi już być głośną w mieście i przypuszczam, że Will Roberts coś już o niej wie. On tu każdego wieczora przychodzi.

Rzekłszy to, rozglądnął się major po sali.

— Otóż i on właśnie! — I wskazał eleganckiego, smukłego bruneta, który wszedł właśnie do sali elastycznym krokiem. — Cichy Roberts — objaśnił major. — Spróbujemy, czy się nie da czegoś od niego wyciągnąć.

Gdy nowoprzybyły przechodził mimo nich, zagadnął go major:

— A gdzie to pan zdąża, panie Roberts? Pozwól pan, że mu przedstawię przyjaciela mego, Allana Montague.

Roberts spojrzał badawczo na Allana.

— Dobry wieczór panom! — pozdrowił. — Jak się pan miewa, majorze?

— Dziękuję panu, nie mogłoby być gorzej — odrzekł major. — Jakżeż tam pańskie sprawy w Wall Street?

— Licho, bardzo licho — odpowiedział Roberts, idąc dalej. — Źle idą sprawy. Za wiele się wogóle spekuluje.

Major chrząknął znacząco.

— Subtelne wcale określenie jak na człowieka, który w ostatnim dziesiątku lat zarobił sześćdziesiąt milionów dolarów! — zauważył półgłosem, gdy Roberts nieco się oddalił.

— Nie czynił wrażenia, ażeby cośkolwiek o mnie słyszał — rzekł Montague.

— O, pod tym względem nie można go nigdy przejrzeć! — odpowiedział major. — Gdyby nawet zamierzał poderżnąć panu gardło dzisiejszego wieczora, nie zdradziłby się teraz ni najlżejszem drgnieniem powieki. Mojem zdaniem, ten człowiek należy do ludzi, co jakby ze stali byli wykuci.

Zamyślił się na chwilę, poczem znów ciągnął z ożywieniem:

— Czytałeś pan pewnie sprawozdania z wielkiego strejku?... Głównym sprawcą jego był właśnie Roberts i stał się z tego powodu człowiekiem najbardziej w kraju znienawidzonym. Jakżeż się nań wściekały i pisma i różni politycy! On jednak nic sobie z tego nie robił; postanowił strejk dla siebie wyzyskać, lub o ten eksperyment łeb roztrzaskać. I pomyśl pan, o mało że jedno i drugie nie przypadło mu w zysku. Jakiś anarchista wpadł do jego biura i strzelił do niego dwa razy. Roberts jednak rzucił się na napastnika i omal że go nie zadusił. I podczas dwutygodniowej swej z tego powodu choroby kierował dalej strejkiem, leżąc w łóżku.

Teraz już wszystkie upusty wymowy majora i jego zapasy nowinek poczęły płynąć niepowstrzymanym strumieniem. Opowiadał Allanowi o królach stalowych, o ludziach, których oni nienawidzili, i kobietach, które kochali. Znał najdyskretniejsze tajemnice ich życia. Ow William Roberts, który się przed chwilą przez salę przewinął, rozpoczął swą karyerę od służby u pewnego wielkiego króla stalowego, którego stał się później śmiertelnym wrogiem i zaciętym rywalem. Obecnie największą pasyą jego jest odbierać sławę swemu rywalowi. Zbuduje tamten bibliotekę publiczną, Roberts postawi zaraz z pewnością dwie biblioteki. Wystawi tamten wspaniały gmach dla pomieszczenia swych biur, Roberts wykupi z pewnością cały grunt, otaczający gmach tamtego, i zabuduje go tuzinem gmachów takich, iż wszelkie światło tamtemu zabierze. „Cichy Roberts" dzień i noc kuje swe szatańskie spiski, aż pewnego dnia stanie się sam głową trustu stalowego, a na jego rywala nikt więcej nie spojrzy.

— Ci ludzie stalowi, to ucieleśnione szatany — mówił dalej major. — I radzę panu mieć oczy szeroko rozwarte, gdy będziesz miał z nimi do czynienia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

MAŁY FELIETON.

Goście słowiańscy.

Ostatnie narady słowiańskie dały p. O. L. D'or'owi temat do napisania następującego felietonu w gazecie „Utro Rossiji".

I.

Przyjazd.

Z dobrym uśmiechem na słowiańskiej twarzy wyszedł z wagonu dr Kramarz.

— Zaraz zaczną krzyczeć „na zdar" — pomyślał z dumą. — Rosyanie bardzo lubią cokolwiek pokrzyczeć...

Lecz... naród milczał.

Obok przechodzili ludzie, tragarze, żandarmi. Jakiś student smacznie obcałowywał przybyłą gimnazistkę, nie bez zadowolenia ściskając ją w objęciach. Młody oficer z szacunkiem prowadził jakąś staruszkę do sali pierwszej klasy. Kilka bab ze złością wycierało gałganami okna wagonów.

— Dziwne — pomyślał Kramarz. — Zaprzeszłego roku witali z taką pompą... A obecnie niema nikogo.

Przypomniał sobie, jak przed dwoma laty hr. Bobrinskij, Czełyszew i Guczkow na rękach wynieśli gości słowiańskich z wagonu.

Redaktor zmarłego „Słowa", M. Fiedorow, wziął walizę i w żaden sposób nie chciał jej oddać tragarzowi, mówiąc:

— Nie pozwolę, aby ręce tragarza dotykały się walizy, która jest wybitnie słowiańskiego pochodzenia.

Aż do samej redakcyi nie wypuścił on z rąk bratniej walizy.

Przy karecie powitali gości słowiańskich akuszerzy Ott i Rein hymnem „Szumi matica", a gdy kareta ruszyła, przed nią biegł staruszek Suworin, wołając:

„Żiwjo! Na zdar!"

Teraz nie było nikogo.

— Czyżby tak prędko przestali być Słowianami!... — wyszeptał z goryczą Kramarz. — Dziwny naród.

Zawołał on tragarza, zrozumiawszy, że na M. Fiedorowa nie można liczyć.

W tej chwili zbliżył się doń jakiś nieznajomy z długą siwą brodą i lekko dotknął się jego ramienia.

— Kto pan jesteś?

— Ciszej, ciszej — wyszeptał przestraszony człowiek z siwą brodą — mogą usłyszeć, co mówimy...

W karecie nieznajomy zdjął siwą brodę, która była przyprawiona i z radością zawołał:

— Żiwjo!

— Chomiakow — krzyknął dr Kramarz.

Rzeczywiście siedział przed nim prezes Dumy państwowej, Chomiakow.

II.

Pierwsze powitanie.

Dlaczegóż się pan ucharakteryzował? — zapytał dr Kramarz, gdy kareta mknęła przez ulice stolicy.

Chomiakow zlekka uśmiechnął się i odpowiedział.

— Niedogodnie obecnie, drogi doktorze, witać pana z otwartą twarzą. Nie takie są czasy...

— Czyżby rząd?

— O nie, nie, cóż pan znowu!

Chomiakow przysunął się do Kramarza.

— Rząd niema nic przeciw... Proszę pana, niech pan nie przypuszcza nic podobnego. Mamy obecnie wroga, który śledzi nas na każdym kroku i szuka sposobności, by popchnąć nas... Przed nim się kryjemy.

Prezes Dumy ciągnął dalej przyciszonym głosem:

— Nas śledzą setki członków skrajnej prawicy. Gdy idę przez ulicę idzie za mną 2—3 Puryszkiewiczów. Zobaczą nas razem, a potem w Dumie zaczną zaraz krzyczeć: „Z inorodcami się włóczy, Rosyę sprzedaje".

Dr Kramarz ze zdumieniem patrzył na prezesa.

— Skąd my jesteśmy inorodcami? — powiedział on. — Czyż wy nie jesteście tacy sami Słowianie, jak my?

Chomiakow zdetonowany odparł:

— Tacy sami Słowianie, a jednak niedawno, zdaje się w „Kołokole", czy w „Rusk. Znamje", zapewniano, że wszyscy Słowianie, oprócz Puryszkiewicza, Bułacela, Kaulbarsa i Dumbadzego — są żydzi. Będziemy jeździć do Petersburga, zobaczy nas Markow (2) i potem będzie krzyczał w Dumie: „Pan wraz ze Słowianami chce zgubić Rosyę. Szabesgoje".

Zamilki. Kramarz zapytał:

— Czy hr. Bobrinskij nie przyjdzie?

— Nie przyjdzie...

— Dlaczego? Czyż wyjechał?...

— Nie, nie wyjechał! Posunął się ku prawicy...

— Przesunął się ku prawicy?!...

Dr Kramarz zdjął kapelusz i pobożnie przeżegnał się.

— Szkoda hrabiego! — w pozaprzeszłym roku wyprzągł lokomotywę, sam zawiózł nas, Słowian, do następnej stacyi, szkoda hrabiego!

Powóz stanął. Chomiakow uścisnął Kramarza i ze wzruszeniem powiedział:

— W imieniu parlamentu wobec całej Rosyi składam panu pierwsze powitanie — „na zdar"!

Potem znów przyprawił siwą brodę, podniósł kołnierz i, wyskoczywszy z powozu, szybko znikł na skręcie ulicy.

KRONIKA.

Kraków, 24 lutego.

Nowiny krakowskie.

„Nowa Reforma" w obronie uczty ministeryalnej. Chcąc pokryć nietakt p. Lea, który nakazał „delożować" koncert szopenowski dla bankietu na cześć ekscelencyi — „Nowa Reforma" wygmatwała artykulik, w którym, ubolewając niby nad brakiem hołdu dla Chopina, dodaje: „Tej luki nie byłby także wypełnił przez prywatną „Dyrekcyę koncertów" zapowiedziany koncert Artura Rubinsteina, z programem utworów Chopina".

Czytelnik ma sobie dalej dośpiewać, że luka pozostałaby luką, czy p. Leo ufetował by w starym teatrze p. Dulębę, czy nie. A skoro tak: wybaczy „Nowej Reformie", że przy swym pietyzmie dla Chopina nie znalazła słowa krytyki wobec postąpienia prezydenta.

Wracając do Chopina, „Nowa Reforma" wolałaby uroczyste nabożeństwo, niż jakiś tam prywatny koncert. O tak! uroczyste nabożeństwo ze współudziałem pp. majstrów rzeźnickich i „fortepianisty" p. Kosobuckiego byłoby rzetelniejszem oddaniem czci wielkiemu kompozytorowi, niż jakieś prywatne produkcye jakichś koncertantów.

Za przykładem „liberalnej" „Reformy" o nabożeństwo dopomina się i klerykalny „Czas".

Znak to równocześnie, że kardynał Puzyna pozwala...

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem uchwalono polecić magistratowi rozważyć, czy ze względów komunikacyjnych nie byłoby wskazanem zabronić sportu łyżwowania na kółkach w ulicach asfaltowanych; dalej uchwalono z powodu przyłączenia gmin podmiejskich rozszerzyć telegraf pożarny, oraz ułatwić przystęp do alei na Błoniach. Sekcya poleciła też magistratowi, aby zbadał salę w hotelu Saskim pod względem bezpieczeństwa.

Delegacya uczniów Akademii sztuk pięknych u ministra Dulęby. Wobec niepokojących pogłosek stojących w związku z reformą Akademii sztuk pięknych i zaprowadzeniem w niej rektoratu, delegacya uczniów skorzystała z pobytu w Krakowie ministra dla Galicyi dra Dulęby, uzyskała u niego posłuchanie i dowiedziała się, co następuje:

Minister nic nie wie o tem, że są pewne czynniki, któreby działały przeciw wprowadzeniu rektoratu, oświadcza zaś, że sfery decydujące, t. z. namiestnik dr Bobrzyński, ministerstwo oświaty, jak również minister sam, zgodzili się na wprowadzenie rektoratu, a przygotowania w tej sprawie są w pełnym toku.

Skanalizowanie Wisły. Według zapowiedzi, w tych dniach miało nastąpić ostateczne załatwienie ofert na roboty około skanalizowania Wisły pod Krakowem i Podgórzem. Tymczasem żadna oferta nie będzie zatwierdzoną i nastąpi nowa licytacya ofertowa.

Ulica Rakowicka była w poniedziałek 21 b. m. po godz. 7 wieczorem znowu widownią krwawych ekscesów pijanych kanonierów z bastyonu 5 go, którzy w liczbie kilku wpadli do domu pod L. 23, gdzie dobijali się do mieszkania właściciela sklepu korzennego, p. W. Kalamusa, następnie wybili szyby w drzwiach, a podtrzymującego drzwi właściciela pobili dotkliwie. Naturalnie policyi nie było podczas tej awantury, która spowodowała ogromne zbiegowisko. Poszkodowanemu udało się wprawdzie rozpoznać w koszarach sprawcę napadu w osobie zdegradowanego „zugsführera", Niemca, którego odnalazł śpiącego w koszarach z pokrwawionemi rękami i poplamionym krwią płaszczem, ale to udało mu się tylko z wielkim trudem, sprawę tę bowiem chciano koniecznie zatuszować. Zapewne i drugi nieznany napastnik zostanie pociągnięty do odpowiedzialności, rozbijając bowiem szyby w mieszkaniu prywatnem, pokaleczył sobie twarz. Poszkodowany wniósł skargę do komendy, ale wypadki te zdarzają się na tej ulicy bardzo często, a tem smutniejsze, że do obrony obywateli nie ma w tych stronach „stróżów bezpieczeństwa".

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Maksymilianowi Jasińskiemu zakończyła się zasądzeniem go na 4 lata ciężkiego więzienia.

Dziś przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego stawał 21-letni Henryk Madej z Czułówka, oskarżony o zabójstwo. Dnia 19 września z. r. do karczmy przyszło kilku ludzi z sąsiedniej Nowej Wsi, z której mieszkańcami Czułówczanie żyli w ciągłej niezgodzie. Między przybyłymi znajdował się także Tomasz Płaten, krewny Madeja. Między oboma wybuchła sprzeczka, w czasie której Madej pchnął Płatena nożem w głowę tak, że ten przewieziony do szpitala 6 października zmarł.

Oskarżony tłumaczy się, że w krytycznym czasie był pijany. Wyrok zapadnie po południu.

Pod zarzutem szpiegostwa politycznego i wojskowego na rzecz Rosyi aresztowała wczoraj policya dwóch dyetaryuszów magistratu P. i F. Po przeprowadzeniu u nich rewizyi F. został wypuszczony na wolność, zaś P. pod silnem podejrzeniem został zatrzymany w areszcie. Policya otacza sprawę wielką tajemnicą.

Podana przez pisma pogłoska o łączności tego aresztowania z defraudacyą w magistracie jest bezpodstawną.

Przejechanie. Wczoraj po południu dostał się na Podgórzu w ulicy Salinarnej 38-letni Stanisław Koziarski pod koła wozu i odniósł liczne kontuzye na całem ciele. Pogotowie opatrzyło go i odwiozło do domu.

Dziwne praktyki budowlane uprawia osławiony agent policyjny Paweł Nowak w Ludwinowie. Wbrew wszelkim przepisom zbudował np. w zimie dom z kawałków starej cegły i śmieci; gdy zaś po pewnym czasie buda zaczęła się walić, pomysłowy „budowniczy" podparł ją drewnianymi podporami i wybudował jeszcze piętro. Oczywiście „dom" się teraz zawalił, i tylko szczęśliwemu przypadkowi należy zawdzięczać, że ofiar ludzkich nie było i że sąsiednie domy nie zostały uszkodzone.

Pisano już o Nowaku nieraz w „Naprzodzie" i w innych pismach, lecz żadna władza nie kwapi się zaglądnąć do jego budowli. Zapewne dopiero wówczas, gdy niesumienność agenta pociągnie za sobą ofiary, odpowiednie czynniki zajrzą, co się dzieje w jego przedsiębiorstwach. A możeby także władza, której Nowak jako agent policyjny podlega, pomyślała nad tem, czy te rozliczne czynności, jakie wykonuje Nowak (wydobywanie piasku z Wisły, szutrowanie ulic śmieciami, budowanie domów z odpadków budowlanych i t. p.), jak również systematyczne przekraczanie ustaw da się pogodzić z „urzędowym" charakterem agenta policyjnego.

— **Stowarzyszenie urzędniczek pocztowych galicyjskich** odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 27 lutego o godz. 5 po południu w sali Rady powiatowej (ulica Pijarska) z następującym porządkiem: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie. 3. Wnioski i interpelacye. 4. Wybory wydziału i komisyi. W. Habichtówna, przewodnicząca. Elżbieta Ciechanowska, sekretarka.

— **Ze „Spójni".** W sobotę 26 lutego o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w sali hotelu Kleina (Gertrudy 5) komers młodzieży postępowej w sprawie „Odłączenia fakultetu teologicznego od uniwersytetu".

W niedzielę 27 lutego o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu „Spójni" (Rynek 9, II. p.) trzeci odczyt p. Zalewskiego p. t. „Krauz" z cyklu „Z historyi myśli społecznej w Polsce w II. połowie XIX. wieku".

— **W cyrku Edison** atrakcyą programu od piątku 25 b. m. do czwartku 3 marca będzie najnowsze artystyczne zdjęcie p. t. „Makbet", podług tragedyi Szekspira grane przez Pawła Nauneta i Dolvair z komedyi francuskiej w Paryżu. Reszta programu składać się będzie przeważnie ze zdjęć naturalnych i humorystycznych.

— **Wieczór Chopina.** Jutro odbędzie się w starym teatrze wieczór Chopina Artura Rubinsteina, odłożony z dnia 22 b. m. W programie: Fantazya F-moll, Etudy pośmiertne, bardzo rzadko grywana Tarantella, Barkarola, Impromptu Ges-dur, Scherzo B-moll, Polonezy Fis-moll i As-dur. Wieczór wywołał znaczne zainteresowanie; przez dzień wczorajszy pokup na bilety był tak wielki, że już dziś rozpoczęto sprzedaż dostawionych krzeseł. Jutro kasa starego teatru otwarta od godz. 10 rano.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Major Barbara".

Piątek: Przedstawienie operowe „Faust" na dochód Tow. dobroczynnzści".

Sobota: „Ład w domu", komedya w 4 aktach Artura Pinero (nowość).

Niedziela po południu: „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Ład w domu".

Poniedziałek: „Aktorki".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: „Utracone szczęście".

Piątek: „Utracone szczęście".

Sobota: „Polka i Rosyanka" (nowość).

Niedziela po południu: „Pod białym koniem".

Niedziela wieczór: „Polka i Rosyauka".

Poniedziałek: „Opowieści Imci Pana Dymka" (popularne).

Wtorek: „Utracone szczęście".

Środa: „Pod białym koniem".

Czwartek: „Esterka".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek o godzinie 7 wieczorem: dr Ludwik Rajchman: „Człowiek w walce z bakteryami".

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie szpiega. Policya aresztowała Konstantego Fidorowa, byłego oficera z Rosyi, pod zarzutem fałszowania monety i szpiegostwa na rzecz Rosyi. Fidorow od dłuższego czasu ukrywał się we Lwowie jako robotnik budowlany.

Echo bójki w sejmie. Śledztwo przeciw posłom Staruchom o pobicie redaktora „Selanyna" Witolda Demianczuka już zostało ukończone. Ponieważ ministerstwo sprawiedliwości zażądało przysłania aktów, sąd dotąd nie zażądał wydania przez parlament p. Tymoteusza Starucha. Lekarze sądowi zakwalifikowali czyn Staruchów jako lekkie uszkodzenie ciała; ponieważ jednak lekarz prywatny orzekł, że Demianczuk ma naruszoną kość czołową, czyn będzie prawdopodobnie skwalifikowany jako ciężkie uszkodzenie ciała. Lekarz dr Feuerstein polecił Demianczukowi udać się na dłuższy pobyt na południe.

Z kraju.

Urzędowanie inspektora podatkowego przed sądem. W Podhajcach odbyła się dnia 19 go b. m. rozprawa karna przeciw właścicielowi dóbr p. Napoleonowi Gołaszewskiemu, którego inspektor podatkowy p. Busko oskarżył, że jako członek komisyi szacunkowej zarzucił mu nieprawdziwe i z aktami niezgodne przedstawienie spraw podatkowych wobec tejże komisyi. Oskarżony przyznał stan faktyczny, a bronił się twierdzeniem, że inspektor podatkowy referował wobec komisyi niezgodnie z prawdą i z aktami na widoczną szkodę opodatkowanych, co mogło oskarżonego wyprowadzić z równowagi i wyrwać mu z ust dosadne napiętnowanie takiego postępowania. Twierdzenie to udowodnione zostało zeznaniami członków komisyi podatkowej, tudzież zeznaniami poważnych obywateli, wobec czego sąd p. Gołaszewskiego uwolnił.

Ks. Stojałowski skarży. Z Mielca piszą nam: Skarga ks. Stojałowskiego przeciw hr. Tarnowskiemu, o której przed kilku dniami podaliśmy, była 19 b. m. przedmiotem rozprawy przed sędzią p. Otowskim. Obrońca hr. Tarnowskiegn dr Łojasiewicz ofiarował dowód prawdy, że broszura ks. Stojałowskiego o fundacyi hr. Skarbka zawiera kłamstwa i jest z prawdą niezgodna, zaś zastępca ks. Stojałowskiego dr Nowaczyński ofiarował dowód, że broszura opiera się na faktach prawdziwych.

Sędzia dowody dopuścił i rozprawę dla przeprowadzenia ich odroczył.

Ze świata.

Choroba Luegera. Wczorajszy biuletyn wieczorny o stanie zdrowia Luegera opiewa: Temperatura $36{\cdot}5^{0}$, puls 68, cierpień niema, przyjmowanie pokarmów słabe, stan płuc normalny, stan duchowy i fizyczny stosunkowo dobry.

W stanie Luegera nastąpiło dziś w nocy znaczne pogorszenie.

Wiceburmistrz dr Porzer, który dziś o godzinie 10 rano był u Luegera, wychodząc oświadczył, że z Luegerem jest bardzo źle. Lueger jest bardzo osłabiony; stan jego jest nadzwyczaj poważny.

Powszechnie podnoszą się zarzuty przeciw jednemu lekarzowi, który zastrzyknął Luegerowi jakiś środek dla polepszenia wzroku. Injekcya ta spowodowała tworzenie się abscesu.

Dziś w nocy i nad ranem dr Lueger kilkakrotnie miał wymioty. Nerki przestały funkcyonować.

Wydany dziś biuletyn stwierdza, że chory nie ma bólów, ale stan jego jest bardzo poważny. Dr Lueger ma silną gorączkę ($39{\cdot}6^{0}$ i puls 74). Obawiają się katastrofy w przeciągu 24 godzin.

Potworny, czy szalony człowiek? Przed paru dniami donoszono z Paryża o aresztowaniu pewnego aptekarza, nazwiskiem Parat, pod zarzutem więzienia i maltretowania żony. Policya, wkroczywszy do jego mieszkania, zastała żonę uwiązaną łańcuchami do ściany i krzesła oraz omotaną chroniącym od zdrady pasem — na wzór średniowieczny.

Obecnie odbyło się przesłuchanie nieszczęśliwej kobiety. Zeznała ona, że z mężem zapoznała się w r. 1897, że pracą swoją pomagała mu w studyach, że w dwa lata później się pobrali. Po trzech latach pożycia stosunki domowe stały się fatalne. Parat, dowiedziawszy się o jakimś nieznacznym długu swej żony, powziął podejrzenia co do jej trybu życia; zaczął jej zarzucać, że matką jest nie jego dzieci; chciał, ażeby się wraz z dziećmi otruła. Nie mogąc tego na niej wymódz, nietylko ją wiązał i więził, lecz widocznie chciał ją doprowadzić do szału. Raz w jej oczach nadużył służącej.

Innym razem inscenizował obraz zabicia małej córeczki. Ułożył dziecko w ciemnym pokoju na podłodze i owinął je w skrwawione płótna, poczem wprowadził tam swą ofiarę. Na widok skrwawionego dziecka kobieta zemdlała. Gdy odzyskała przytomność, kazał jej przysięgać, że dziecko od niego pochodzi.

Parat usiłuje dowodzić, że żona jego cierpi na pomięszanie zmysłów i że dlatego musiał ją, gdy z domu wychodził, więzić.

Owacye kwiatowe dla zbrodniarki. W Szegedynie na Węgrzech zakończył się świeżo proces — w pierwszem sądzeniu przerwany skutkiem skandalicznych nadużyć prokuratora — przeciwko niejakiej Maryi Hawerda i dwom jej kochankom.

Trójka ta oskarżoną była o zgładzenie bogatej matki Hawerdy, celem zdobycia jej fortuny.

Jeden z kochanków przyznał się nawet do zbrodni morderstwa. Mimo to, sąd przysięgłych uwolnił oskarżonych. Charakterysty-

cznem jest, że na sali powitała publiczność ten werdykt oklaskami. Hawerdzie wręczono bukiet i przeprowadzono ją tryumfalnie do hotelu, gdzie rozentuzyazmowani wielbiciele i wielbicielki zbierali jej podpisy na widokówkach...

Powtórzyło się tam na wielką skalę to, co szczupłe grono niedawno wyprawiało w Krakowie.

Ciekawem jest również, że w Budapeszcie nie podzielono zapału szegedyńskiego dla „pięknej Mariski“. Gdy pojawiła się ona w oknie wagonu z bukietem w ręku, rozległy się na peronie groźby i okrzyki: „Precz z głupimi przysięgłymi!“ Gdy Hawerda wysiadła z pociągu, zajął tłum wobec niej postawę tak wrogą, że musiała umknąć do miejsca ustępowego, które w tej chwili zagrodziła policya. Po dwugodzinnem oblężeniu, gdy demonstranci ustąpili, chciał towarzyszący jej obrońca, adwokat Sełtan, przewieść swoją klientkę do hotelu — nie chciano jej jednak nigdzie przyjąć. Znalazła przytułek dopiero w jakimś prywatnie odnajmowanym pokoju.

TELEGRAMY

z dnia 24 lutego.

Przed posiedzeniem parlamentu.

Socyalni demokraci u bar. Bienertha.

Wiedeń. „Social.-demokratische Korr.“ donosi, że na zaproszenie prezydenta gabinetu zjawili się u niego wczoraj reprezentanci Związku socyalno-demokratycznego i wskazali na to, że reforma regulaminu powinna być użyta głównie dla załatwienia ustaw socyalno-politycznych. Wkońcu zwrócili uwagę na konieczność szybszego załatwienia przedłożenia o ubezpieczeniu socyalnem.

Niemcy o dymisyi Schreinera.

Wiedeń. Komitet wykonawczy niemieckich stronnictw wolnomyślnych obradował wczoraj popołudniu w sprawie nagłej dymisyi ministra dra Schreinera. W dyskusyi ostro potępiano sposób, w jaki nastąpiła dymisya Schreinera. Minister sprawiedliwości Hochenburger zapewniał, że rząd nie zamierza zmienić systemu. Wobec wniosku posła Wolfa, by Niemcy przeszli wobec rządu do opozycyi, inni zajęli stanowisko, że Niemcy wolnomyślni nie mogą sobie wiązać rąk i zastrzedz muszą wolność decyzyi. Decyzya ma nastąpić na dzisiejszem posiedzeniu, któremu też zastrzeżono decyzyę w sprawie wniosku posła Wolfa, by zawiadomić prezydenta gabinetu, że przy przedłożeniach rządowych w przyszłości nie może liczyć na głosy Niemców wolnomyślnych.

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się konferencya przewodniczących klubów. Posłów Romańczuka i Conci'ego mianowano kandydatami na dwóch nowych wiceprezydentów Izby, którzy mają być dziś wybrani.

Przy ustalaniu porządku dziennego poseł Steiner wystąpił za tem, by kontyngent rekruta przydzielić bez pierwszego czytania komisyi wojskowej. Temu sprzeciwił się poseł Wolf ze względu na sytuacyę, zmienioną przez ostatnie wydarzenia.

Bar. Bienerth prosił, aby Izba uczyniła wszystko, co możliwe, żeby załatwienie ustawy o kontyngencie rekruta przyśpieszyć. Ważne interesy ludności przemawiają za tem, aby przeprowadzenie asenterunków odbyło się przed tym czasem, w którym ludność zajęta jest pracą w polu. Imieniem rządu prosił bar. Bienerth jeszcze raz, by to przedłożenie, które przecież nic niemożliwego nie zawiera, zostało szybko załatwione.

Poseł Sylvester oświadczył, że niemiecko-narodowy związek dopiero dziś w tej sprawie zajmie stanowisko.

Prezydent Pattai zaproponował następnie, by po załatwieniu ustawy o rekrucie przystąpić do pierwszego czytania budżetu i finansowych przedłożeń równocześnie.

Poseł Malfatti prosił o przekazanie przedłożenia rządowego w sprawie włoskiego fakultetu prawniczego komisyi bez pierwszego czytania.

Bar. Bienerth dał wyraz życzeniu, by udało się usunąć przeciwieństwa, stojące w drodze żądaniom posła Malfattiego, i zapewnił, że rząd w tej sprawie uczyni wszystko, co będzie w jego mocy.

Poseł Conci prosi, by odbyło się przynajmniej pierwsze czytanie tego przedłożenia, co prezydent Izby przyobiecał.

Rusini wobec bar. Bienertha.

Wiedeń. „Slavische Korresp.“ ogłasza komunikat z posiedzenia klubu ruskiego, według którego, wskutek niezmienionego stanowiska rządu wobec Rusinów, klub nie zmieni swej opozycyjnej taktyki.

Następnie wyrażono ruskiemu klubowi sejmowemu podziękowanie za niestrudzoną celową taktykę, dzięki której wśród nader trudnych stosunków udaremniono powzięcie szkodliwych dla Rusinów uchwał w sprawach agrarnych i szkolnych.

Rada państwa.

Wiedeń, 24 lutego.

Wybór 2 wiceprezydentów.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, po odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do wyboru dwóch wiceprezydentów Izby. Wybrani zostali posłowie Romańczuk i Conci. Na Romańczuka padło 250, a na Conciego 249 głosów.

Prezydent odczytuje następnie pismo dra Korytowskiego, który został mianowany członkiem Izby panów. Dr Korytowski zawiadamia, że na razie nie składa mandatu poselskiego.

W dalszym ciągu odczytano pismo sądu krakowskiego o wydanie posła ks. Szpondra za przekroczenie z §§ 487 i 491, pismo sądu karnego we Lwowie o wydanie posła Breitera w dwóch sprawach z §§ 487 i 488 i posła Budzynowskiego za kilka paragrafów.

Wreszcie przerwał prezydent posiedzenie, dla zapisania się mówców w sprawie kontyngentu rekruta.

Interpelacya z powodu bezrobocia.

Wiedeń. (Tel. wł.). Związek posłów socyalno-demokratycznych wniósł na dzisiejszem posiedzeniu interpelacyę z powodu wzmagającego się w zastraszający sposób braku pracy.

* * *

Projekt pragmatyki służbowej.

Wiedeń. Rząd przedłożył dziś w Izbie posłów **projekt pragmatyki służbowej,** zaprowadzającej **awans czasowy,** co umożliwia urzędnikom osiągnięcie wyższych klas w pewnym okresie czasu, nawet wówczas, gdy niema do dyspozycyi systemizowanych posad. Ten awans czasowy jest dostosowany do dotychczasowego systemu klas rang.

Cztery grupy urzędników.

Awans czasowy w nowem przedłożeniu jest w ten sposób ułożony, że utworzono cztery grupy urzędników, stosownie do ich wykształcenia, a mianowicie: 1) urzędnicy z zupełnem wykształceniem akademickiem, 2) którzy po odbyciu krótszego kursu szkoły wyższej złożyli egzamin państwowy, 3) którzy ukończyli szkołę średnią, i wreszcie 4) tacy, którzy mają niższe kwalifikacye.

W pierwszej grupie zapewnia przedłożenie osiągnięcie VII. rangi po 23 latach służby; urzędnikom drugiej i trzeciej kategoryi osiągnięcie VIII. rangi po 21 latach, względnie po 24 latach służby, podczas gdy w czwartej grupie urzędnicy otrzymują IX. rangę po 21 latach służby.

Jawność kwalifikacyi.

Warunkiem tego autonomicznego awansu są odpowiednie kwalifikacye w służbie urzędowej. Kwalifikacyi ma udzielać specyalna komisya, a kwalifikowanemu przysługuje prawo wglądnięcia do tabeli kwalifikacyjnej, jakoteż prawo zażalenia. Terminy awansu czasowego są tak ułożone, że osiągnięcie definitywnej posady XI. rangi następuje (u urzędników z wykształceniem akademickiem posady X. rangi) już po 3 latach. Terminy te w wyższych rangach podnoszą się aż do lat 8.

Praktykanci i auskultanci w przyszłości będą otrzymywali adjutum zaraz po objęciu służby, a adjutum to będzie odpowiednio podwyższonem po półrocznej zadowalającej służbie.

Postępowanie dyscyplinarne.

Bardzo ważne zmiany wprowadza przedłożenie na polu postępowania dyscyplinarnego, gdzie w miejsce obowiązujących obecnie postanowień wprowadza się przepisy wzorowane na postępowaniu dyscyplinarnem wobec urzędników sędziowskich. Mianowicie zamierzonem jest zaprowadzenie komisyj dyscyplinarnych, które mają zbadać przedłożone im wypadki w drodze postępowania ustnego i wydawać będą swe orzeczenia w obecności obwinionego. Przewidzianem jest dalej dopuszczenie obrońcy z grona kolegów. Jawność postępowania dyscyplinarnego będzie i nadal wykluczoną, jednakże obwinionemu wolno będzie dopuścić do rozprawy trzy osoby zaufania ze stanu urzędniczego.

Urlopy.

Przedłożenie zawiera postanowienia o przyznawaniu rocznych urlopów w pewnych minimalnych rozmiarach oraz postanowienia w sprawie przenoszenia w stan spoczynku, które dają gwarancyę zapobieżenia samowolnemu postępowaniu oraz określają wymiar pensyi w pewnych wypadkach. Wśród innych znajduje się tam postanowienie, że urzędnikom, którzy z powodu ciężkiej i nieuleczalnej choroby lub skutkiem wypadku nieszczęśliwego stali się niezdolnymi do służby, ma się doliczyć **10** lat do lat służby przy wymiarze emerytury.

Komisye parlamentarne.

Komisya drożyźniana.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi drożyźnianej Izby posłów poseł Kraus żądał od rządu wyjaśnień w sprawie ilości węgla, jakie państwo ze swych kopalń oddaje wielkim handlarzom węgla.

Poseł tow. Johanis postawił wniosek, aby rząd rozpoczął natychmiast rokowania z rządem węgierskim w sprawie zniesienia ceł od cukru.

Poseł tow. Reumann żądał ustawowych zarządzeń, według których wydobywanie węgla miałoby być zastrzeżone państwu. Państwo ma mieć prawo ze względów dobra publicznego kopalnię węgli każdego czasu oddać w zarząd przymusowy, zwłaszcza gdy będą w niej zaniedbane zarządzenia dla ochrony robotników, albo ruch w kopalni ustanie wskutek strejku lub lokautu, wreszcie jeżeli przedsiębiorcy wezmą udział w kartelu.

Poseł Schäffer postawił rezolucyę w sprawie zapobieżenia brakowi pracy i żądał zwłaszcza, by projektowane na czas najbliższy roboty publiczne zostały natychmiast podjęte. Mówca postawił rezolucyę w sprawie zwalczania pośredniego handlu, gry na giełdzie, karteli, jakoteż oddłużenia ludności rolnej.

Dr Gustaw Gross żądał, by rząd zajął stanowisko wobec wniosku w sprawie zwalczania drożyzny mieszkań.

Poseł Budzynowski postawił wniosek w sprawie poparcia rolnictwa.

Poseł Spaczek zgłosił kilka wniosków w sprawie produkcyi i zużytkowania bydła.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Subkomitet dla ubezpieczenia społecznego.

Wiedeń. Subkomitet komisyi ubezpieczenia społecznego obradował wczoraj nad §§ 5 i 6 rządowego przedłożenia, które przyjęto z kilku zmianami. Najważniejsza zmiana dotyczy obowiązku ubezpieczenia na starość samoistnie zarobkujących. Przyjęto, że tylko ci samoistni będą wykluczeni od obowiązku ubezpieczenia, którzy płacą podatek od dochodu ponad 2400 K. W dyskusyi podniesiono także naglącą konieczność reformy ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem urzędników prywatnych i przyjęto w tym względzie rezolucyę posła Stransky'ego.

Sejm pruski.

Berlin. (B. Wolffa). Przy obradach w sejmie pruskim nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych poseł tow. Liebknecht omawiał ostatnie demonstracye w sprawie prawa wyborczego i interwencyę policyi i wojska, przyczem potępił ją w najostrzejszy sposób, za co prezydent dwukrotnie przywoływał go do porządku.

Minister spraw wewnętrznych Moltke oświadczył, że demonstracye są następstwem „podjudzania“ przez przywódców socyalno-demokratycznych, którzy „sztucznie wywołują usposobienie wśród mas, i zakończył słowami, że może tylko wyrazić zadowolenie, iż podległe mu organa spełniły swój obowiązek.

Przeciw gwałtom policyi pruskiej.

Frankfurt n. M. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie protestujące przeciw zachowaniu się policyi, w którem wzięło udział około 60.000 osób. W uchwalonej potępiającej bezwzględność policyi rezolucyi czynią ją zebrani odpowiedzialną za wykroczenia i następstwa. Demonstranci zachowywali się zupełnie spokojnie, tak że policya wcale nie interweniowała.

Parlament angielski.

Londyn. W Izbie gmin po skończonej dyskusyi generalnej nad adresem rozpoczęto obrady nad poszczególnymi wnioskami dodatkowymi.

Chamberlain motywował dodatek na rzecz reformy taryf i ceł uprzywilejowanych dla kolonij.

Chińczycy w Tybecie.

Londyn. (B. Reutera). 25.000 wyszkolonych na wzór japoński żołnierzy chińskich wyruszyło do Tybetu. Jak się zdaje, zamierzają Chiny zawładnąć Tybetem.

Niepokoje na granicy bułgarsko-tureckiej.

Zofia. Onegdaj zaatakowała turecka straż graniczna straż bułgarską w okolicy Tamrasz, aby ją rozbroić. Na strzały karabinowe ze strony Turków odpowiedzieli Bułgarzy również strzałami. Utarczka rozszerzyła się, ponieważ Turcy ostrzeliwali także sąsiednie pozycye bułgarskie. Wieczorem ogień karabinowy ponowił się. Po stronie tureckiej wystąpiła artylerya. Starcie trwało do wieczora.

Konstantynopol. Turcya nie uważa zajść na turecko-bułgarskiej granicy za poważne. — Według depeszy ministra wojny turecki podoficer został zabity i jeden żołnierz raniony. Wczoraj po południu bułgarski poseł odwiedził ministra spraw zagranicznych i omawiał te zajścia.

Burzliwy strejk tramwajowy.

Nowy Jork. Z Filadelfii donoszą: Sytuacya przedstawia się krytycznie. Strejkujący wysadzili w powietrze dynamitem remizę tramwajową i rozbroili gwardyę obywatelską, odbierając jej broń i mundury. Aresztowanie przywódcy organizacyi strejkowej, Protta, wywołało tak wielkie wzburzenie wśród strejkujących, że Protta wypuszczono wczoraj na wolność. Strejkujący stawiają barykady. Policya jest już wyczerpana kilkudniowemi demonstracyami, które trwają dzień i noc bez przerwy; strejkujący postanowili celem utrzymania bezustannych rozruchów wysyłać na ulice kobiety i dzieci dla podtrzymania demonstracyj, podczas gdy sami udają się na kilkugodzinny spoczynek. — Rząd organizuje nowe oddziały gwardyi obywatelskiej. Strejkujący zniszczyli dotąd 300 wagonów tramwajowych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Walne zgromadzenie delegatów Związku stow. rob.** (Wiślna 5) odbędzie się w poniedziałek 28 b. m. w lokalu Związku o godz. 7 wieczorem zamiast we czwartek 24 b m. Wzywa się wszystkich delegatów o punktualne przybycie. Zarząd.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** We czwartek 17 b. m. odbędzie się dokończenie nadzwyczaj ciekawego odczytu tow. dra Belesława Drobnera p. t. „Metale“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W piątek 25 lutego o godz. 7 wieczorem wygłoszony zostanie trzeci z systematycznego cyklu odczyt. Za temat posłuży prelegentowi: „Program minimum“.

* **Zgromadzenie poufne** odbędzie się w sobotę 26 b. m. o godz. 10 przed południem w stow. „Postęp“ (Krakowska 25, I. p.) następujących zawodów: masarzy, metalowców, malarzy, rob. chemicznych i kuśnierzy w sprawie bardzo ważnej. O liczny udział uprasza sekretarz zawodowy.

* **Walne zgromadzenie** członków stowarzyszenia „Postęp“ w Krakowie odbędzie się w sobotę 26 lutego o godz. 11 przed południem (Krakowska 25, I. p.). W razie braku kompletu o pół godziny później.

* **Zgromadzenia kobiet** odbędą się w następujących Czytelniach robotniczych:

W Łobzowie w niedzielę 27 b. m. o godz. 5 po południu; referentka tow. M. Mazitczakówna.

W Czerwonym Prądniku w niedzielę 27 b. m. o godz. 4 po południu; referentka tow. W. Zieleniewska.

---

* **„Raut robotniczy“.** Krakowska Komisya oświatowa P. P. S. D urządza w niedzielę 27 lutego o godz. 4 po południu w salach Związku stow. rob. (Wiślna 5) bezalkoholowy raut robotniczy. Program: Piosenki kabaretowe. — Zjadliwe monologi satyryczne. — Śpiew Chóru zorganizowanych kobiet. Deklamacye. — Śpiewy solowe. — Sylwetki literackie. — Produkcye Chóru drukarzy. — Fotografie à la minute (po polsku czytaj: fotografie na kolanie). — Telegraf bez drutu i poczta bez listów. — Fabryka listów miłosnych. — Czarodziejskie przepowiednie. — Tombola żywych fantów. — Teatr Chińskich Cieni. — Rozmaitości. — Wstęp (miejsce przy stoliku) 50 h. Liczba biletów na raut ściśle ograniczona. Bilety wcześniej nabywać można codziennie od godz. 7—7½ wieczorem w sali bufetowej Związku stow. rob.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Doktorowi J. Weinsbergowi** składam na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie za Jego gorliwe i sumienne wyleczenie mnie z ciężkiej słabości. *R. Spanier.*

L. 9086/910
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty:

kamieniarskie
ciesielskie
kanalizacyjne
wodociągowe
blacharskie
krycie dachów

wykonać się mające przy budowie skrzydła Magistratu.

Plany i warunki dostawy są wyłożyne w biurze Budownictwa miejskiego, gdzie można również otrzymać arkusze ofertowe.

Termin licytacyjny upływa w dniu 25 lutego 1910 godzina 12 w południe.

Kraków, dnia 9 lutego 1910.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Poszukuję jakiegokolwiek zajęcia

za skromnem wynagrodzeniem, jakoto: pisania, przepisywania i t. p. w biurze lub do domu. Posiadam 4-ro klasowe gimnazyalne wykształcenie. Przez półtora roku pracowałem w biurze we Lwowie, na co posiadam świadectwa.

Łaskawe zawiadomienia pisemnie: Kraków, ul. Wielopole 12, Fr. Bąk u państwa Drabików.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.